Nr 158. Kraków, Piątek 14 Lipca 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik. R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes. H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 13 lipca.

Posłowie czescy nie próżnują w czasie przymusowych feryj parlamentarnych. Komunikat ich komitetu wykonawczego świadczy, że trzymają oni rękę na tętnie narodu i baczą pilnie, aby wśród terroryzmu § 14. interesa ich kraju nie poniosły uszczerbku. W ten sposób wybrańcy i przedstawiciele narodu odszukują właściwą dla siebie rolę nawet w czasie, gdy hr Thun zamknął podwoje parlamentu.

Nie próżnują także posłowie niemieccy. Narodowcy nurtują wśród ludności niemieckiej, podrywają grunt innym stronnictwom, co parę tygodni zwołują zgromadzenia, zbierają się na poufne narady. Katolickie stronnictwa niemieckie dają także znaki życia i zdają się w nieustannem zostawać z rządem porozumieniu.

Tylko o działalności K o ł a p o l s k i e g o nic nie słychać. Jego prezydyum od czasu do czasu zbiera się w Wiedniu na posiedzenia komitetu wykonawczego prawicy, który najmniej zresztą zajmuje się sprawami naszego kraju, — i na tem koniec wysiłków przywódców polskiego poselstwa. Wygląda to tak, jakby kraj nasz żadnych nie miał żądań, jakby jego ludność, w błogim pogrążona kwietyzmie, niczego więcej nie chciała ponad to, co jej dano... Nic dziwnego, że uchodzimy za „nasyconych“, skoro rzeczywiście niczego nie żądamy, o nic się nie upominamy.

Tymczasem sytuacya wytwarza się wprost nieznośna. Całą konstytucyę po prostu zniesiono, wytworzono w całem państwie „stan wyjątkowy“, gorszy bez porównania od tego, jaki przewidują ustawy państwa. Najważniejsze prawa konstytucyjne poszły w poniewierkę. Podatki nakładane są bez uchwał parlamentu, rekruta wybiera się bez zezwolenia ciał reprezentacyjnych, stosunek z drugą połową monarchii ułożono bez wysłuchania opinii Rady państwa; jednem słowem całą konstytucyę, o ile ona koncentruje się w parlamencie, zniesiono na czas nieograniczony.

Następstwa takiego stanu rzeczy mogą być bardzo poważne. Rząd przyzwyczaja się do lekceważenia parlamentu i konstytucyi, wkracza coraz śmielej na tory samowładzy, biurokracya i reakcya zyskują coraz silniejsze podwaliny. praca pokoleń całych idzie na marne; wolność obywatelska zdana jest na łaskę i niełaskę rządu, przed nikim nie odpowiadającego za swoje postępowanie.

Co jest powodem tego wyzucia nas z praw, zastrzeżonych ustawami zasadniczemi państwa? Teroryzm garstki narodowców niemieckich, pragnących rozbić państwo, wcielić je do cesarstwa niemieckiego. Rząd nie zdobył się na żaden środek, celem sparaliżowania ich działalności; aby uchronić parlament od ich wybryków, nie zwołuje go wcale. Środek łatwy, lecz krzywdzący w najwyższym stopniu tych, co z praw swoich chcą i mają obowiązek korzystać. Szukano tak długo, aż znaleziono prezydenta gabinetu, który ma odwagę rządzić bez parlamentu; nie zadano sobie trudu na wyszukanie męża stanu, któryby zapanował nad sytuacyą i przystąpił do radykalnej sanacyi stosunków prawno-państwowych.

Hr. Thun okazał się mężem opatrznościowym dla potrzeb chwili; ponad tę chwilę wzrok jego nie sięga. Trzeba było koniecznie zdrutować rozłażący się dualizm państwa, i hr. Thun dzieła tego dokonał kosztem konstytucyi. Ale co dalej?... Od tego pytania uwalnia się hr. Thun. Nie podjął on żadnej poważniejszej akcyi, mogącej utrwalić równouprawnienie językowe, bo gdy tylko kwestyi tej dotknie, porzuca ją natychmiast, jakby prądem elektrycznym rażony. W ten sposób doprowadził do tego, że Czesi patrzą na niego z niedowierzaniem, Niemcy coraz śmielej wyciągają ręce, a wszystkie ludy pozbawione są podstawowych praw konstytucyi.

Dokądże stan taki ma trwać w Austryi? Hr. Thun nic nie uczynił, aby go zmienić; przeciwnie: on wytworzył go takim, jakim się nam przedstawia.

Niechże więc K o ł o p o l s k i e z b u d z i s i ę z l e t a r g u i d a z n a k ż y c i a. Przecież ono także ma tutaj głos jakiś, prawo żądania czegoś. Wnet przyjdzie nam wstydzić się za tę bezczynność, za bierną rolę, jaką przedstawicielstwo nasze narzuca krajowi całemu.

Galicyjska Kasa oszczędności.

Lwów, 11 lipca.

W normalnych warunkach wiadomość, że d. 14 bm. odbędzie się we Lwowie nadzwyczajne zgromadzenie członków Gal. Kasy oszczędności, nie wywarłaby żadnego wrażenia; dziś jest inaczej. Począwszy od owych pamiętnych dni, pełnych trwogi dla Lwowa, niepokoju dla kraju, a zdziwienia dla zagranicy, gdy drobni kapitaliści z książeczkami w rękach starali się przemocą wtargnąć do Kasy, by czemprędzej odebrać zagrożone, według ich mniemania, oszczędności całego nieraz pracowitego życia, — od owych tedy pamiętnych dni ogół śledzi z ciekawością i pewną jeszcze podejrzliwością wszystko, co się do tej instytucyi odnosi. Zainteresowanie to jest zupełnie usprawiedliwione, zwłaszcza, że Sejm krajowy uchwalił gwarancyę dla wkładek Kasy, a komisya rewizyjna odkryła obecnie karygodne nieprawidłowości w samej administracyi i prowadzeniu rachunków Kasy.

Uchwałą z dn. 6 kwietnia br. wydział Galicyjskiej Kasy oszczędności celem zbadania stanu funduszów Kasy i przyczyny strat, na jakie te fundusze narażone zostały, wybrał komisyę rewizyjną, w której skład weszli pp.: dr. K u ł a c z k o w s k i, dr. L i l i e n i P i e r o ż y ń s k i. Szczegółowe sprawozdanie, złożone przez komisyę rewizyjną, a przez wydział tymczasowo do wiadomości przyjęte, wykazuje następujące nieprawidłości:

Od roku 1894 począwszy b i l a n s e w n i e k t ó r y c h d z i a ł a c h n i e z g a d z a ł y s i ę z r z e c z y w i s t y m s t a n e m o d n o ś n y c h p o z y c y j. I tak w r. 1894 bilans wykazuje stan portfelu wekslowego w kwocie 2,547.236 złr., gdy rzeczywisty stan portfelu tego wynosił 3,625 062 złr., a zatem wyższy był o 1,077.826 złr. W księdze głównej zniżono o tę kwotę rachunek weksli, a natomiast odpowiednio podwyższono rachunek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, który skutkiem tej manipulacyi figuruje w kwocie 1,090.626 złr., zamiast rzeczywistego, skryptem dłużnym pokrytego kredytu w kwocie 12.800 złr. Bilans za rok 1895 wykazuje stan portfelu w ten sposób, że skutkiem różnicy między stanem fikcyjnym a stanem rzeczywistym powstaje znowu pozorna nadwyżka w kwocie 1,611.977 złr. Nadwyżkę tę rozłożono tym razem już na dwa rachunki. Zwiększono mianowicie rachunek pożyczek hipotecznych na dobra o 568.500 złr., jako sumę, która rzekomo przedstawiała kaucyonowany na tych dobrach kredyt wekslowy, rachunek zaś kredytu stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych podwyższono o sumę 1,043.477 złr., tak iż rachunek pożyczek hipotecznych na dobra wykazuje bilans na 11,513.566 złr. wobec faktycznych 10,945.066 złr., rachunek zaś kredytu stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych na 1,055.077 złr. wobec faktycznych 11.600 złr. W roku 1896 powtarza się ta manipulacya z portfelem wekslowym, a różnica *plus* wynosi 2,252 785 złr. 96 ct., z czego znowu zwiększono rachunek pożyczek hipotecznych na dobra, tudzież rachunek kredytu stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych o odpowiednie „potrzebie“ kwoty. Bilans za rok 1897 ułożono w ten sam sposób, rozdzielając fikcyjną nadwyżkę w kwocie 3,838.959 złr. 41 ct. już na trzy inne rachunki, a mianowicie na rachunek pożyczek hipotecznych na dobra, na rachunek pożyczek hipotecznych na realności i wreszcie na rachunek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Skutkiem tego w bilansie wykazano rachunek pożyczek hipotecznych na dobra w kwocie 10,869.429 złr. 46 ct., zamiast 8,782.384 złr. 46 ct.; rachunek pożyczek hipotecznych na realności 9 817.940 złr. 64 ct., zamiast 9,254.290 złr. 64 ct.; kredyt zaś stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych 1,192.614 złr. 41 ct., zamiast 4.450 złr. Przyczyną powyższego rozdzielania kredytu wekslowego była niezaprzeczenie potrzeba obniżenia portfelu weslowego do nieprzekraczalnej wysokości funduszu rezerwowego.

W roku 1893/4 były dyrektor Zima starał się o zezwolenie namiestnictwa, ażeby weksle kaucyonowane na dobrach lub realnościach, tudzież weksle stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych można było doliczać do rachunków pożyczek hipotecznych, względnie do kredytu stowarzyszń zarobkowych i gospodarczych. Namiestnictwo dało odmowną odpowiedź, a p. Zima uzyskał następnie od walnego zgromadzenia uchwałę, zmieniającą odnośne przepisy statutu, który jednakże pozostał bez zmiany aż do usunięcia p. Zimy z urzędu dyrektora Kasy. Według protokołów z niektórych posiedzeń w latach 1896, 1897 i 1898 miał Zima dosyć nawet szczegółowo zawiadamiać dyrekcyę o właściwym stanie portfelu wekslowego.

W dziale kaucyonowanych kredytów wekslowych na dobra i realności tudzież zwyczajnych kredytów weklowych nieprawidłowości i nadużycia były jeszcze bardziej rażące. Do udzielenia kredytu kaucyonowanego wekslowego konieczną była uchwała dyrekcyi, a jeżeli kredyt taki udzielony był na budowę, musiał być w całości ściągnięty z następnej pożyczki. Tymczasem komisya rewizyjna stwierdziła obecnie, że w rzeczywistości panowała tu zupełna dowolność tak dalece, że wbrew wyraźnym postanowieniom statutu i bez uchwały dyrekcyi, która zresztą musiałaby odmówić, p r z y z n a w a n o p o w a ż n y k r e d y t u r z ę d n i k o m K a s y. Przy udzielaniu zwykłego kredytu wekslowego nie zasięgano opinii cenzorów, przyjmowano weksle z terminem płatności dłuższym niż trzymiesięczny, zaniedbywano terminy płatności, wreszcie zezwalano na prolongatę nietylko bez żadnej częściowej spłaty kapitału, lecz nawet bez opłaty procentów. Co więcej znalazły się weksle z p o d r o b i o n e m i p o d p i s a m i, a w j e d n y m w y p a d k u, m i m o ż e z n a n o o s o b ę s p r a w c y, n i e z a w i a d o m i o n o o t e m p r o k u r a t o r y i p a ń s t w a.

Przybliżony, chociaż niezupełnie dokładny obraz strat, które Kasa w t y m d z i a l e poniosła lub ponieść może, daje stan weksli zaskarżonych z dniem 9 czerwca b. r. Stan ten, okrągło rachując, daje sumę 2 520.800 złr., a z sumy tej na weksle pp. W o l s k i e g o i O d r z y w o l s k i e g o przypada okrągło 1,231.200 złr., S z c z e p a n o w s k i e g o 579.300 złr., na innych klientów 710.300 złr. Z tej ostatniej sumy w dniu 9 czerwca b. r. przypadało na weksle wątpliwej wartości około 181.200 złr., a bezwartościowych około 322 000 złr., z pomiędzy których jako płatnych w dniu 31 grudnia 1898 r. a nieściągalnych wykazano w bilansie za r. 1898 do odpisania sumę 151 610 złr. Kredyt wekslowy pp. W o l s k i e g o i O d r z y w o l s k i e g o wynosił z dniem 31 grudnia 1898 r. sumę 2,148.108 złr. 7 ct., a weksle p. S z c z e p a n o w s k i e g o 733.404 złr. 28 ct. Na ich zabezpieczenie zeznali pp. W o l s k i i O d r z y w o l s k i skrypt dłużny z dnia 2 lutego 1899 r. na sumę 1,000.000 złr., otrzymawszy w zamian odpowiednią ilość weksli. Na dalsze zabezpieczenie powyższego kredytu, jakoteż i kredytu p. S z c z e p a n o w s k i e g o z rachunku bieżącego, zeznali pp. W o l s k i i O d r z y w o l s k i, tudzież p. S z c z e p a n o w s k i zapis kaucyjny z dnia 2 lutego b. r. w wysokości 4 milionów złr. Oba skrypty mają zabezpieczenie na uprawnieniach odnośnych w Schodnicy, Opace, Uryczu, Kosmaczu, Ropie, Romanowej Woli, Łodynie, Dźwiniaczu, Grąziowy, Wiciowie, jakoteż na realnościach w Schodnicy i we Lwowie.

W dziale pożyczek hipotecznych na dobra i realności również grożą Kasie straty, których na razie obliczyć nie można, odnośne bowiem nieruchomości są jeszcze bądź w sekwestracyi, bądź na drodze do przymusowej sprzedaży, bądź wreszcie jeszcze w posiadaniu Kasy. Straty w tym dziale spowodowała przeważnie ta okoliczność, że przyznawano pożyczki na dobra aż do wysokości dwóch trzecich wartości szacunkowej. Tak się stało z B r a t k o w i c a m i, w Rzeszowskiem. Dochód katastralny wykazano na 4084 złr., z czego na lasy przypadało 3.103 złr., reszta zaś w kwocie 980 złr. na rolę. Na dobrach tych ciążyła pożyczka Banku hipotecznego w sumie 120.000 złr., a Kasa oszczędności w r. 1895 udzieliła pożyczki w sumie 189.000 złr. Przy egzekucyjnej sprzedaży dnia 9 stycznia b. r. Kasa oszczędności nabyła je za 150.000 złr.! Taki sam wypadek zaszedł z R u s s o c i c a m i (pow. Rohatyn), obciążonemi pożyczką wiedeńskiego *Central-Boden-Credit-Bank* w sumie 40 000 złr., Kasa oszczędności na dobra w r. 1895 dała pożyczkę, wynoszącą 60.000 złr. i pożyczkę wekslową na 12.300 złr. Na licytacyi w dniu 8 lipca Kasa kupiła te dobra za 75 złr., a koszta prawne posiągnęły cyfrę 3.700 złr.

Projekt sądów rozjemczych.

Frankfurter Zeitung ogłasza w dosłownem brzmieniu projekt m i ę d z y n a r o d o w y c h s ą d ó w r o z j e m c z y c h tak, jak został uchwalony przez komitet redakcyjny trzeciej komisyi konferencyi pokojowej w Hadze. W ogólnych zarysach projekt ten znany jest czytelnikom (patrz Nr. 152 *Nowej Reformy*). Przedewszystkiem nadaje mu charakterystyczną cechę fakt, iż prawie, co zdanie, użyto tam wyrażenia: „o ile na to okoliczności pozwolą“. W ten sposób jest on projektem sądów czysto fakultatywnych.

W ustępie pierwszym, traktującym o pośrednictwie, powiedziano, że mocarstwa i państwa, podpisane na protokole konferencyi, zobowiązują się, gdy przyjdzie do zatargu, zanim jeszcze chwycą za broń, postarać się, „o ile na to okoliczności pozwolą“, o pośrednictwo jednego, lub więcej mocarstw. Niezależnie od tego jest pożądanem, aby państwa neutralne, w razie zatargu między sąsiadami, ofiarowały im z własnego popędu pośrednictwo. Podobnego kroku nie powinny uważać państwa, w zatargu pozostające, za akt nieprzyjaźni. Pośrednictwo ma mieć charakter wyłącznie doradczy, i pod żadnym warunkiem nie może mieć siły obowiązującej. — Przyjęcie pośrednictwa — jeżeli inaczej nie postanowiono — nie może wpływać na powstrzymanie mobilizacyi, lub innych kroków przygotowawczych wojennych, a także nie powinno powstrzymywać biegu operacyj wojennych, gdy przyjęto je dopiero po rozpoczęciu tychże operacyj.

Dalszy ustęp projektu omawia m i ę d z y n a r o d o w e k o m i s y e ś l e d c z e, których zadaniem będzie w zatargach mniejszej wagi zbadać sprawę objektywnie, celem umożliwienia sądowi rozjemczemu wydania później bezstronnego wyroku. Wreszcie przechodzi projekt do sprawy utworzenia s t a ł e g o t r y b u n a ł u r o z j e m c z e g o, którego wyroku w o l n o będzie zażądać stronom, w sporze zostającym. — Trybunał ten posiadać ma stałe biuro w H a d z e. Każdej stronie wolno będzie w danym razie wybrać z listy ogólnej pewną liczbę sędziów. Posiedzenia trybunału odbywać się będą zazwyczaj w Hadze, lecz mogą być zwoływane i do innych miejscowości.

Mocarstwa i państwa, podpisane na akcie konferencyi, uznają za swój obowiązek, aby w razie powstania zatargu przypominać interesowanym, iż mogą załatwić go w stałym trybunale w Hadze. Po ratyfikacyi niniejszego aktu ma być jak najprędzej zorganizowaną w Hadze rada, złożona z przedstawicieli dyplomatycznych zagranicy przy dworze holenderskim; przewodniczyć jej będzie holenderski minister spraw zagranicznych. Zadaniem tej rady będzie ukonstytuowanie stałego biura trybunału rozjemczego, które jej kontroli ma podlegać. Taż sama rada zawiadomi mocarstwa i państwa o utworzeniu trybunału, a zarazem ułoży dlań proce-

---

Jan Świerk.

Z SZAREJ PRZĘDZY.

Powieść współczesna w dwóch tomach.

TOM II.

6

(Ciąg dalszy.)

16 października.

Wczoraj Piotr wójtów ukończył pierwsze małe krzesełko. Radość jego nie miała granic, gdym mu powiedziała, że może wziąć to krzesełko do domu, jako swoją własność. Postanowiłam bowiem, aby każde dziecko pierwszą swoją robotę zaniosło do chaty i rodzicom ją pokazało, a zarazem aby miało wzór do roboty, czy to w domu, czy na błoniu.

Po dwunastej, gdy chłopcy wychodzili ze szkoły, poszedł i Piotr, niosąc swoje krzesełko, niby tryumfator zdobyty sztandar. W godzinę słyszę krzyk i płacz przed gankiem. Wychodzę, przed szkołą zebrało się wiele kobiet i dzieci. Przyszedł wójt, policyant i asesor.

— Co się stało?... Dlaczego Piotr płacze? — pytam ujrzawszy mego koszykarza zalanego łzami, z krzesełkiem obok.

— Proszę pani, odzywa się wójt, pokarał mnie Pan Bóg chłopcem, lampartem, najgorszym w całej wsi, bo złodziejem mu się chce być — złodziejem! Zabrał widać ze szkoły krzesło i przyniósł mi do chaty.

— Ależ panie wójcie, odpowiadam na to wesoło — niewinnie chłopca ogadujecie, dziecko nie ukradło krzesełka, ale ja mu je darowałam. On sam to krzesełko zrobił, jemu się ono należy.

— Przepraszam bardzo, niech się pani nauczycielka nie gniewa, kłaniając się, mówi wójt, ale to nieprawda.

— Co nieprawda?

— To, co pani nauczycielka gadają, że to on, mój Piotr, takie krzesełko zrobił. Nie jego głowa na to, nie jego rozum do tego.

A policyant, asesor i kobiety powtarzają sobie raz po raz:

— Trzeba by pijanego, aby dał wiarę.

— Ile szkół po wsiach naokoło, a nigdzie tego nie robią, i tu by umieli?...

— Ukradł — pewnikiem ukradł..

Ja, słysząc te głosy, nie wiedziałam, czy mam się śmiać, czy gniewać?

Nie do uwierzenia, a przecież prawda. Ten nasz lud sam siebie nie zna, sam swoim siłom nie ufa. Oto, chłopak przynosi do chaty własnej roboty mebelek, a kilkanaście ludzi z krzykiem i wrzawą goni go do szkoły, wołając, że ukradł!!!....

Nie ma innej rady, jak zaprosić tych biedaków do szkoły. Prowadzę ich do szafy, w której są zaczęte różne roboty koszykarskie i powiadam:

— Patrzcie, moi kochani!... To łóżeczko robi Mikołajek, ten kosz Franuś, te stoliki robią Rakalski i Wawrzek Fiałka, a Piotr najlepiej pojął robotę i pierwszy ją skończył, więc wziął zrobione przez siebie krzesełko do chaty, bo ja mu tak kazałam.

Teraz zdumienie moich gospodarzy nie miało granic.

— To pani nauczycielka *zaprawdy* takich rzeczy uczy?

— A, widzicie! Nauczyłam się sama dlatego, aby wasze dzieci nauczyć. Nie gniewajcie się więc na Piotra, bo on nic złego nie zrobił. Lepiej go pochwalić za chęć i za zręczność. Weźcie krzesełko do chaty i spodziewajcie się, że wam niedługo coś nowego przyniesie.

— „Sztukaterya!“ — szepce jeden, oglądając roboty zaczęte, a drugi znów:

— Nauczą się takie zabawki robić, to potem do cepa i pługa nie zechcą się brać.

— „Delikatne“, nie ma co mówić — znów powiada inny, — a tak zdania się ważą.

Biedny Piotr wójtów wraca do chaty z swojem krzesełkiem, a oczy, jeszcze z łez nie obeschłe, ociera rękawami.

Tak pierwszy mebel świata cywilizowanego został powitany łzami właściciela, a krzykiem ojca i sąsiadów.

18 października.

Dostałam odezwę od komitetu nauczycielskiego w S., wzywającą do składki na podarek dla inspektora na imieniny. Odezwa ta zadziwiła mnie bardzo.

Czyż to jest właściwe i odpowiednie?... Nie umiem dać na to stanowczej odpowiedzi, bo nie znam jeszcze dobrze stosunków nauczycielskich, ale sądzę, że nauczyciele z tak ubogiej i szczupłej płacy, jaką pobierają, nie mogą, a nawet nie powinni dawać, chociażby po pięćdziesiąt centów.

Pójdę do Wierzejskiego i zapytam, co on o tem myśli.

19 października.

Dziś rada szkolna miejscowa radziła nad preliminarzem na rok bieżący. Nie szło to tego roku tak trudno, jak roku pierwszego.

Tracz, radny, obstawał przy tem, aby pobić szkołę gontami, bo poszycie słomą już stare, a będzie bezpieczniej w razie ognia.

Drugi radny znowu przypominał, że koniecznie potrzeba studni przy szkole, bo i gmina z tej studni będzie miała wygodę. Wójt także mówił, że trzeba na zimę szkołę zabezpieczyć od zimna, żeby było dobrze zrobić *„ragatę“*, obłożyć ściany od „pola“ słomą.

— Wy, żebyście mogli, tobyście tę szkołę złotym dachem pobili — odzywa się na to zniecierpliwiony proboszcz.

A Tracz spokojnie odpowiada:

— *„Takoj“*-byśmy pobili, gdybyśmy mogli.

— A ja odkąd wam mówię, że trzeba mi szpichlerz odnowić, to narzekacie: „gmina biedna“. Na szkołę to macie. Skąd? — mówi ksiądz dalej.

A inny znowu radny odzywa się:

— Bo i szkoła biedna, prosimy księdza dobrodzieja, a ta szkoła to nam matką jest rodzoną.

Uśmiechnął się ksiądz proboszcz spokojnie i zdecydował na pobicie szkoły gontami, ale aż na wiosnę.

Przekonałam się teraz, że już w mojej wsi szkoła ma prawdziwych przyjaciół.

O!... jakaż to różnica między tym rokiem a zeszłym.

21 października.

Wierzejski mi w sprawie składki na imieniny inspektora tak powiedział:

— Jak w każdej instytucyi i urzędowaniu każdem są jednostki, które starają się o szczególne względy przełożonych, tak i wśród nauczycieli znajdują się tacy, którzy chcą inspektora życzliwość pozyskać i dać dowód swej lojalności. Tacy zwykle zawiązują komitety czy to na obchód imienin, czy na pożegnanie lub powitanie inspektora. Wzywają kolegów do składek, a to jest rzecz nader przykra w rzeczywistości. Ten i ów wezwany do składki złoży bogdaj 50 ct., ale z jaką to jest nieraz ofiarą, czy to kto pojmie? Ja już nieraz przeciw temu walczyłem, lecz wszystko na darmo. Obsypano mnie epitetami rozmaitemi, a w końcu powiedziano, iż gdy sam nie chcę dawać, niechaj przynajmniej innym nie odradzam.

— Czyż przecie inspektorowie nie mogą zapowiedzieć, iż tego nie żądają, a nawet nie przyjmą? — spytałam nieśmiało.

— Owszem nieraz inspektor prywatnie prosi, aby zaniechano składek; ale nader gorliwi opiekunowie dalej swoje robią. Są wypadki, że przecież inspektor przyjmie podarek, a potem po drugich okręgach obiega wieść: tam dali, trzeba dać i tutaj.

— Zdaje mi się — przerwałam — że jeżeli kto, to przedewszystkiem wychowawcy powinni się strzedz pochlebstwa, wszak to czyni ujmę ich godności.

— A, moja pani, wiele jeszcze znajdzie się takich czynów wśród wychowawców, które świadczą, iż ci, którzy niosą światło wiedzy, sami błędnemi idą ścieżkami. Ale, czy można się dziwić?... Ludzie są ludźmi. Seminarya każą kuć naukę, jak się kuje podkowę pod konia. Lekcya, byle lekcya... stąd dotąd, to i to trzeba wiedzieć, a co więcej, nie interesuje nikogo. Profesorowie w seminarach są to najczęściej ludzie starzy, których dla zasług i praktyki długoletniej przenosi Rada szkolna krajowa na lepszą płacę i milsze zajęcie. W zasadzie jednak sprzeciwia się to pedagogii. Do wychowania apostołów, do rozsyłki nowoczesnych emisaryuszów oświaty trzeba ludzi z zapałem, ogniem, z ideą płonącą i świetlaną!

— Ah!.. panie Wierzejski, mieliśmy i my takich, uczyli oni lud kochać i szanować.

— Nie przeczę, iż tacy się znajdą, ale to znów wyjątki. Proszę pani, mnie się raz zdarzyło, iż wpadły mi w ręce ćwiczenia stylistyczne uczennicy z IV kursu seminaryum. Co za temata tam były dawane! Pamiętam dobrze jeden temat: „niewdzięczność jest zapłatą świata“. Czyż godzi się młode serce napawać tak gorzką myślą. Niewdzięczność ma być zapłatą za wszystko? Czyż my możemy to powiedzieć? A trzy mogiły, usypane pod Krakowem nie stojąż przez wieki i nie mówią, jak naród wdzięczność swą uwiecznia?

— Tak! tak! pesymizm, to owo „cierp ziele“, o którem lud prawi. Kto go w młode serca szczepi, szczepi jad. Trzeba umieć wychowywać młodzież z wiarą i nadzieją, chociaż w sercu własnem niedola już je zgryzła do szczętu.. Czy nie tak?

Potwierdziłam tę myśl i chwilę gawędząc, pomyślałam o powrocie do domu. Idąc po przez błonia, zobaczyłam z radością gromadkę pastuszków wyplatających koszyki. (C. d. n.)

durę. Następnie będzie ona posiadać nieograniczone pełnomocnictwo kierowania funkcyami trybunału, mianowania i odwoływania urzędników stałego biura i t. d. Obecność pięciu członków tej rady wystarcza do ważności powziętych uchwał.

Koszta utrzymania stałego biura ponoszone będą przez mocarstwa w ten sam sposób, co koszta utrzymania międzynarodowego biura pocztowego w Bernie. Ostatni rozdział projektu poświęcony jest szczegółom, regulującym postępowanie trybunału rozjemczego.

Po katastrofie.

Kraków wrócił już do równowagi po dniach przerażenia, spowodowanego katastrową powodzi. Gorączkowy ruch mieszkańców naszego miasta, wylegających nad Wisłę i zapełniających ulice zalane, ustał zupełnie. Przeciwnie ulice te opustoszały prawie zupełnie. Ulubione strony przechadzek, jakiemi są błonia, park dr. Jordana i wogóle gościniec, prowadzący ku Woli Justowskiej, dziś nie mają żadnego prawie przechodnia. W strony te dążą tylko ci, którzy tam mieszkają, obraz zniszczenia nie zaciekawia nikogo, lecz napełnia wszystkich nader przykrem uczuciem.

Woda z błoń w połowie już ustąpiła, krajobraz wielkiego jeziora zmienił się zupełnie i przedstawia jeszcze parę stawów, w których żaby założyły swoje siedlisko, żałosnym jękiem głosząc o swoim pobycie.

Wczoraj wieczorem delegat p. Laskowski, jak już o tem donosiliśmy, zwołał komisyę, celem naradzenia się nad sposobami niesienia pomocy powodzianom. Uchwalono na razie rozwozić chleb, sól i paszę do wsi zalanych i rozdzielać je pomiędzy potrzebujących tej pomocy. W akcyi tej w zupełnie równej mierze co starostwo, bierze udział krakowska Rada powiatowa. Inżynierowie starostwa i Rady powiatowej, wraz z delegatem p. Laskowskim, radcą Sarem i p. dr. Paszkowskim niestrudzenie objeżdżają powiat i zostawiają u ludzi zaufanych żywność i paszę. Tymi zaufanymi są księża, żandarmerya i wójtowie gmin.

Prócz doraźnej pomocy Rada powiatowa zbiera dokładne wiadomości o rozmiarach klęski i o potrzebach ludności i na tej podstawie ma wypracować memoryał, celem wyjednania odpowiedniej zapomogi. Dotychczas jeszcze szczegółów tych jest mało, ponieważ woda pokrywa całe wielkie przestrzenie i nie można stwierdzić, gdzie i w jakim stopniu poniesiono straty.

Jak podczas katastrofy wojsko oddawało istotnie rzetelne usługi, pracując o głodzie nad ratunkiem ludzi, tak teraz żandarmeryi należy się uznanie za gorliwość i energiczną czynność.

Jakkolwiek Kraków sam u siebie nie wiele ma już do roboty ze skutkami wylewu, to jednak długo jeszcze ze zdwojonemi siłami pracować będzie musiał, by wypełnić godnie obowiązek niesienia pomocy poza swoje mury. Z wewnętrznej akcyi powylewowej zanotować trzeba, że p. Eminowicz, naczelnik miejskiej straży pożarnej, zajmuje się przeprowadzaniem desinfekcyi ulic, oraz oczyszczeniem ich z mułu i naniesionych przez wodę nieczystości. Desinfekcya ta, bardzo potrzebna, postępuje raźno. Most na Rudawie naprawiony, stan wody wynosi 1 metr 15 ctm. nad 0, 2 m. 60 ctm. ponad stan normalny, a obniża się stale. Jeżeli pogoda, jak się zapowiada, potrwa dłużej, niebawem wszystko wróci do dawnego stanu rzeczy i znikną nawet ślady powodzi w Krakowie.

Z Czernichowa donoszą nam, że powódź nawiedziła jedenaście gmin, należących do tamtejszej parafii.

Woda Wisły wzniosła się o 6 5 metra po nad poziom normalny, przewyższając jeszcze o 20 cm najwyższy stan wody, jaki był tu w 1884 roku. Ziemiopłody wszelkie, jak zboża, kartofle, siana i t. p. zostały doszczętnie zniszczone, a ludowi zagraża głód i nędza, bo oczywiście nawet o zwykłym w żniwach zarobku już i mowy nie ma. Aby choć w części uśmierzyć tę klęskę zawiązał się w miejscu pod przewodnictwem dyrektora tutejszej szkoły rolniczej, profesora Romana Bastgensa, komitet ratunkowy na parafię czernichowską, w skład którego, obok wójtów z gmin, powodzią dotkniętych, weszli także proboszcz miejscowy, ks. E Królikowski, jako skarbnik, oraz kapelan zakładu ks. Jelonek i prof. dr. L. Nowakowski. Komitet ze składki, na prędce pośród tutejszej inteligencyi zebranej, która przyniosła skromną kwotę stu kilkadziesiąt złr., zaopatruje już dziś potrzebujących chlebem i najniezbędniejszemi środkami do życia, — zwraca się obecnie do wszystkich litościwych ludzi, aby, za nim kraj i rząd ze skuteczniejszą przyjdą pomocą, — zechcieli przyczynić się do ulżenia ciężkiej doli tutejszego ludu choćby najdrobniejszemi datkami w pieniądzach lub w naturze. Datki należy przysyłać na ręce skarbnika komitetu, ks. E. Królikowskiego w Czernichowie.

Otrzymane datki wraz z nazwiskiem dobroczyńców będą publicznie ogłaszane — zamiast osobnego pokwitowania.

Z Wyciąża poseł sejmowy p. Wójcik pisze nam pod datą 12 b. m. Woda mało co opada, komunikacya wozowa ku wsiom, nad Wisłą położonym, zupełnie przerwana. — Gospodarzowi Szczupakowi ze Sulechowa, który jechał z drzewem, utopiły się w Wyciążach 2 konie. W gminach Wolicy, Przylasku rusieckim, Chałupkach Branickich i Kujawach Pleszowskich w kilkunastu chałupach woda oknami idzie, bydło ryczy z głodu, a dzieci krzyczą na strychu głodne. Wszystkie zasiewy, jako też i ziemniaki zupełnie zniszczone, gdyż ani ich z pod wody widać. Tysiące morgów stoi pod wodą. Czeka nas głód i okropna nędza. Sprawa regulacyi rzek naszych, jak i ich obwałowania, tak leniwo prowadzona, mści się teraz na biednych chłopach. Jeżeli robiono projekt obwałowania prawego brzegu Wisły, to równocześnie i lewy brzeg należało obwałować. Przyjdzie, zdaje się, do tego, iż po obwałowaniu prawego brzegu Wisły, my mieszkańcy lewego brzegu wytopimy się jak szczury.

Słusznem jest moje oburzenie, gdy sobie wspomnę, że uchwalone na mój wniosek sejmowy jeszcze w r. 1896 obwałowanie lewego brzegu Wisły (tj. po stronie Krakowa) dotychczas jest tylko pobożnem życzeniem. Cała sprawa leży w Wiedniu, a rząd, który tak jest skory do ściągania podatków, nie spieszy się, aby ustawę niniejszą przedłożyć do sankcyi monarszej. Możeby się i w tym wypadku mógł uciec do § 14?

W Krzeszowicach zalała woda most pod kościołem i wtargnęła do piwnic wielu niżej położonych domów. Przez całą niedzielę straż ogniowa czuwała i starała się opanować szalejący żywioł. Na stacyi w Krzeszowicach woda zalała szyny tak, że podróżni, którzy przybyli popołudniowemi pociągami, brodzić musieli w wodzie. Do dziś woda już opadła, ale teraz dopiero uwidoczniły się wielkie szkody i przyjście w pomoc biedakom, z których niektórzy stracili prawie cały plon tegoroczny, jest niezbędnem.

Z Tenczynka piszą nam:

Wskutek ulewnych deszczów maleńki strumyczek, przepływający przez wieś Tenczynek, wezbrał w nocy z soboty na niedzielę do niebywałych rozmiarów. Woda zerwała kładki i, wystąpiwszy z brzegów, zniszczyła wszystkie, niżej położone łąki, na których siano było już skoszone i w kupki ustawione. Największe szkody poniósł tamtejszy proboszcz, ks prałat Smoczyński, któremu woda wszystko siano zabrała. — Kilka niżej położonych domów zostało zalanych. W domu, gdzie mieszkała przez lato pani K. z dziećmi z Krakowa, zalała woda dwa pokoje tak, że mieszkańcy w nocy uciekać musieli. — Przez niedzielę padający do popołudnia deszcz zwiększył jeszcze niebezpieczeństwo tak, że mnóstwo biedaków obozowało pod gołem niebem, mając mieszkania albo już zalane, albo w wysokim stopniu zagrożone. Jedynie zabudowania browaru, dom p. Bylickiego i plebania, oraz kopalnie węgla, wyżej położone, ocalały. Na drodze, prowadzącej z Tenczynka do Krzeszowic, woda utworzyła formalne jezioro tak, że na gościńcu sięgała powyżej kolan. Łąki obszerne, leżące po obu stronach drogi, równie jak chmielarnie (wszystko własność br. Potockiego), stały przez całą niedzielę pod wodą. Siano z łąk tych uniosła woda w części, w części zamoczyła tak, że prawie cały zbiór zniszczony.

Około godziny 3-ciej po południu w niedzielę uderzył piorun w szopę, stojącą w chmielarni, przyczem zapalił się dach, słomą kryty. Jedynie szybkiej pomocy straży ogniowej z Krzeszowic i dworskim sikawkom zawdzięczyć należy, że tylko część dachu spłonęła, i że pożar nie przeniósł się na sąsiednie mieszkalne budynki.

Gorlice, 11 lipca. Niebywałe klęski dotknęły w tych czasach kraj cały, a w szczególności i nasz powiat.

Na przemokłą i tak długiemi deszczami ziemię przyszły ulewy, jakich najstarsi ludzie nie pamiętają, a po kilka razy dziennie, tu i owdzie, oberwanie chmur. — Siana i konicze przepadły całkiem; albo je woda zabrała, albo zgniły na pokosach, a nawet w kopkach, zboża powalone i rdzą pokryte, pola całe z urodzajnej ziemi spłukane, lub szutrem zasypane, domy zrujnowane. Ludzi, mianowicie dzieci, utonęła znaczna liczba. Tak urodzajnie zapowiadający się rok będzie rokiem niebywałego niedostatku, bo jedyny ratunek ubogiego rolnika: ziemniaki, zgniły już, lub gnić będą, choćby nawet pogoda nastąpiła.

Trzebaby energicznej i ogólnej akcyi, aby choć w części zyskać jakąś pomoc, i to w czasie jak najkrótszym.

Ponieważ nie ma Rady państwa, ani Sejmu, odpowiedzialność cała za akcyę ratunkową spada na rząd. Niechże więc § 14, który do tylu służy celów, i w tej koniecznej akcyi odegra swą rolę, a dziennikarstwo krajowe, które tyle pisze o rozmaitych festynach i uroczystościach miejskich, niechże choć raz zajmie się opisem scen tragicznych, jakie się na wsi rozgrywają.

Kronika berlińska.

Berlin, 11 lipca.

(Pan Kirschner. — Burmistrz łowiący muchy. — Jego jubileusz. — Jak wyglądają ulice Berlina. — Z Monaco do szpitala. — Koncert polskiej „Harmonii".)

Pisać kronikę berlińską, a nie wspomnieć o p. Kirschnerze, pierwszym burmistrzu miasta, który nie może się doczekać rządowego *placet*, byłoby sprzeniewierzeniem się utartemu zwyczajowi Berlińczyków, którzy przy każdem spotkaniu rozpoczynają rozmowę sakramentalnem pytaniem:

— Co porabia Kirschner?

— Trzepie swoją garderobę — brzmi odpowiedź przez jeden tydzień, albo znowu:

— Łapie muchy — odpowiadają przez siedm następnych dni.

Co to znaczy? Oto pismo humorystyczne *Ulk* zamieszcza w każdym swoim numerze, a więc co tydzień, rysunek, przedstawiający p. Kirschnera raz łapiącego muchy, to znowu czyniącego przegląd obuwia, to dla odmiany trzepiącego swe ubranie, pod spodem zaś każdego rysunku stale znajduje się podpis: *Ich kann warten:* mogę czekać, oczywiście na potwierdzenie wyboru przez rząd. W tych dniach obchodzić mógł p. Kirschner szczególnego rodzaju jubileusz, mianowicie rocznicę swego niezatwierdzenia na urzędzie burmistrzowskim. P. Kirschner znosi niełaskę króla pruskiego i jego ministra von der Recke z lekkiem sercem, a miasto, naprzekór rządowi, przyznało mu pensyę.

Z powodu niezn śnych upałów, a właściwie z powodu, że się tak wyrażę, niedyspozycyi moralnej, siedzę po całych dniach w domu i wyglądając przez okno, obserwuję ulicę, przy której mieszkam i, o ile sięgnie mój wzrok, także i sąsiednie. Mieszkając w innych dzielnicach, czyniłem to samo i co spostrzegłem? Oto obok najgwarniejszych arteryj ruchu miejskiego, gdzie w ciągu godziny przepływają tysiące przechodniów i przejeżdżają setki wozów, ciągną się w bezpośredniem sąsiedztwie ulice prawie puste. Dorożka zjawia się rzadko i stanowi zdarzenie, ludzie korzystają z tramwajów i kolei miejskiej, z usług biur spedycyjnych i ekspresów, ale wyjątkowo posługują się fiakrem, który wobec rozległości wielkomiejskiej stanowi znaczny wydatek. Ulice są więc puste. W Charlottenburgu zaledwie w święta widzi się powóz, a wozy tylko w godzinach porannych. Widok ten dla oka, które w Krakowie przywykło do ruchu dorożek nawet na ulicach trzeciorzędnych, jest niezwykły. Tak bywa nietylko w Berlinie. Rozwój życia wielkomiejskiego stworzył ulice o ruchu gorączkowym, nieledwie potwornym, a równocześnie w ich sąsiedztwie zupełnie ciche, jakby zamarte, zniósł zwyczaj używania dorożek, a zaprowadził korzystanie z gęstej sieci linij tramwaju i kolei.

Tak samo i z ludzmi. Jedni żyją w odosobnieniu, drudzy w szalonym ruchu, który ich nieraz rzuca pod koła rydwanu bogini Fortuny, albo, jak u nas powiadają popularnie, pod ławę. Oto n. p. w lecie roku przeszłego baronówna R., stojąca pod opieką swojego wuja, zażądała sądownie, aby wypłacił jej na rękę majątek, będący jej własnością, a wynoszący przeszło pół miliona marek. Ponieważ baronówna była pełnoletnią, sąd przychylił się do jej żądania, a wujaszek złożył pół miliona w rączki niedoświadczonej panienki. Baronówna z monetą w ręku frunęła czemprędzej w świat. W Maryenbadzie poznała lekarza bez praktyki, który za to w sprawach miłosnych taką cieszył się wziętością, że baronówna zabrała go z sobą, jako towarzysza podróży. Po długich, aczkolwiek niezbyt dalekich podróżach, zawitali oboje w lutym bieżącego roku do... Monaco, mając jeszcze w kieszeni około 300 tysięcy marek. W kilkanaście dni później krupierzy zabrali cały ten majątek, a parze miłosnej została w portmonetce zaledwie mała kwota, wystarczająca na powrót do wzgardzonej ojczyzny. Służba, niezapłacona, rozbiegła się, doświadczony w sprawach sercowych lekarz bez lekarskiej praktyki ulotnił się, a barorówna powróciła do Berlina. Tu zwracała się do krewnych i znajomych, ale jak w czasach dobrobytu wszystkie drzwi stały przed nią otworem, tak teraz nagle zatrząsnęły się wszystkie zamki, a jeszcze bardziej wszystkie serca. Znajomi i znajome zapomnieli nawet oddać biednej dziewczynie zaciągnięte u niej w lepszych czasach pożyczki. Po długiej odyssei przed dwoma tygodniami znalazła wreszcie umieszczenie w szpitalu, na oddziale ginekologicznym. Życie jest chyba najlepszym powieściopisarzem.

Wspomniałem powyżej, że siedzę w domu i nigdzie nie wychodzę, w niedzielę jednakże wieczorem uczyniłem wyjątek i poszedłem na koncert ludowy „Harmonii". Najlepszym dowodem, jakie zainteresowanie obudziła dla pieśni i muzyki polskiej nasza „Harmonia" jest ta okoliczność, że liczba słuchaczy wynosiła około 1400 osób. Śpiewano popularne pieśni polskie, orkiestra grała melodye narodowe, a burza oklasków zrywała się po każdym numerze. Słyszałem piosnkę: „Gdy w czystem polu", potem: „Jest kraina, w tej krainie, kędy dzielny żyje lud", dalej: „Chór strzelców", „Zaloty na Kujawach", „Matyska" i „Wiosnę" Maszyńskiego z orkiestrą. Po koncercie młodzi zaczęli tańczyć, a już dniało prawie, gdy dano hasło do rozejścia się.

KRONIKA.

Kraków, 13 lipca.

Z przed lat pięćdziesięciu. O ciężkiej chorobie Chopina donosi z Paryża *Kuryer Warszawski*. — Do Warszawy wkraczają świeże wojska rosyjskie, stanowiące t. zw. korpus grenadyerski, pod wodzą w. księcia Michała, brata cara Mikołaja.

O klęsce, poniesionej przez związkowe wojsko niemieckie pod twierdzą duńską Fridericia, nadchodzą bliższe szczegóły. Wojsko niemieckie po zaciętej walce zostawiło w rękach Duńczyków, dowodzonych przez gen. Bülowa, 47 dział oblężniczych, a straciło zabitych, rannych i wziętych do niewoli 90 oficerów i 2734 szeregowców. — Hr. Alfred Potocki, w tajnej misyi politycznej wysłany przez gabinet wiedeński, przyjeżdża do Berlina.

W Zgromadzeniu narodowem francuskiem Wiktor Hugo gorąco przemawia przeciw reakcyi, jaka zapanowała we Francyi po wypadkach z dnia 13 czerwca, i popiera wniosek p. de Melun, domagającego się, aby §. 13 konstytucyi, który stanowi, iż każdy obywatel ma prawo do pomocy państwa, w życie wprowadzono.

II zjazd dziennikarzy słowiańskich w Krakowie. Komitet ściślejszy odbył wczoraj pod przewodnictwem redaktora Chylińskiego posiedzenie, na którem byli także obecni prezes i sekretarz Towarzystwa dziennikarzy polskich pp. Liberat Zajączkowski i St. Schnür-Pepłowski.

Komitet przyjął do wiadomości pismo, w którem redaktor *Słowa Polskiego* p. Romanowicz oświadcza iż w komitecie zjazdowym czynnym być nie może. Następnie przeprowadzono dłuższą dyskusyę nad sprawą zaproszeń na zjazd i uchwalono: 1) Uczestnikiem zjazdu może być dziennikarz słowiański, mieszkający i pracujący w Austro-Węgrzech. 2) Do uczestnictwa w zjeździe zaprosi komitet tych dziennikarzy polskich i ruskich, których nazwiska przedstawi mu wydział Towarzystwa dziennikarzy polskich we Lwowie, oraz tych dziennikarzy innych narodowości słowiańskich, których nazwiska przedstawi mu *Spolek ceskych zurnalistu* w Pradze. 3) Zaproszeni winni oświadczyć najpóźniej do 1 września, czy w zjeździe wezmą udział, oraz równocześnie na koszta urządzenia zjazdu przesłać do komitetu 5 złr. Po otrzymaniu tej deklaracyi prześle im komitet kartę uczestnictwa, która uprawnia do uczestniczenia w zjeździe tylko osobę na karcie tej wymienioną.

W końcu stwierdził komitet, że bezzasadną jest podana w niektórych pismach wiadomość, jakoby na protektora zjazdu zamierzał komitet prosić JE. Kazimierza hr. Badeniego. Jak pierwszy zjazd w Pradze, tak i obecny drugi zjazd w Krakowie, odbędzie się bez żadnego protektoratu.

Sekcya ekonomiczna Rady miejskiej pod przewodnictwem p. Rottera, odbyła wczoraj posiedzenie, na którem załatwiła cały szereg spraw: Polecono magistratowi, względnie budownictwu miejskiemu zbadać pinakle na szkarpach kościoła N. P. Maryi od kościoła św. Barbary; niedawno bowiem spadł taki pinakel na bruk i omal nie ugodził jednego z przechodzących radców miejskich. Sekcya obradowała następnie nad wnioskiem komisyi plantacyjnej i magistratu, co do zamiaru p. Konstantego Wołodkowicza postawienia pomnika Fredry na skwerze przed głównym frontem teatru miejskiego. Znany z ofiarności dla miasta p. Wołodkowicz zamierza również własnym kosztem oczyścić pomnik Bojana na plantacyach, swojego czasu przez niego fundowany, oraz podnieść jego podstawę. Chcąc postawić okazały pomnik Fredrze, p. Wołodkowicz obrał skwer przed teatrem, jako miejsce pod ten pomnik. Sekcya, przyjmując z najżywszą wdzięcznością ponowną ofiarę p. Wołodkowicza dla miasta, zgodziła się w zasadzie na obrane przezeń miejsce, w celu jednak wyszukania jak najodpowiedniejszego punktu pod ten pomnik, uchwaliła prosić p. Wołodkowicza o nadesłanie szkicu pomnika i jego rozmiarów. Następnie obradowano nad odnowieniem sali radnej i przerobieniem krzeseł radzieckich na wyścielane i skórą obite, oraz nad kwestyą, czy nie należałoby tej sali zamknąć dla wszelkich zebrań publicznych. Ostatecznie uznano tylko potrzebę odnowienia sali radnej, nie zgodzono się zaś na inne w tej sprawie wymienione nowości.

Dalej postanowiła sekcya postawić ósme miejsce ustępowe nowego systemu na skwerze przed gmachem „Sokoła", a po omówieniu paru jeszcze innych drobniejszych spraw administracyjnych, zamknęła wczorajsze swoje obrady.

Zamknięcie ogrodu strzeleckiego. Od jednego z poważnych obywateli miasta i „braci kurkowych" otrzymujemy informacyę, że zarząd Towarzystwa strzeleckiego zmuszonym się widzi zamknąć ogród swój dla publiczności. Za powód podano nam prawdziwie barbarzyńskie psoty i zbytki, jakich dopuszcza się młodzież w ogrodzie. Ławki poprzerzynano piłkami ręcznemi, w oranżeryi powybijano wszystkie szyby, zanieczyszczono chodniki — a dla ukoronowania dzieła wandalizmu, wdrapał się ktoś na pomnik Jana Sobieskiego, pomalował mu twarz i odbił rękę z berłem. Wieczorami nadto odbywają się w ogrodzie gorszące sceny...

Najsmutniejszą jednak stroną opowiadania obywatela, który przybył do redakcyi naszej dla doniesienia nam powyższych szczegółów, było twierdzenie jego, że domniemanymi sprawcami uszkodzeń są uczniowie szkół średnich w mundurkach, którzy przeważnie zapełniają ogród i wezwania nadzorców ogrodu słuchać nie chcą. Nie przypuszczamy jednak, aby młodzież polska zdolną była do tego rodzaju barbarzyńskiego postępowania; chcemy wierzyć, że kto inny, na jej rachunek, dopuszczał się czynów, wprost niegodnych studenckiego honoru. Młodzież nasza jednak pamiętać powinna, że mundur szkolny nie w innym nosi celu, jak tylko w tym przedewszystkiem, aby jako małoletnia, zostawała pod nadzorem publicznym i strzegła się wszystkiego, co wykracza przeciw moralności i przyzwoitości. W uczniach szkół średnich powinno się wyrobić poczucie honoru studenckiego; oni sami kontrolować się powinni nawzajem i przestrzegać przed postępowaniem, za które odpowiedzialność spada potem na ogół młodzieży.

Szlendryan pocztowy. Otrzymaliśmy zamieszczone poniżej pismo w kopercie zaadresowanej do redakcyi naszego pisma. Jakkolwiek w urzędowym akcie niema podpisu naczelnika zarządu poczt i telegrafu w Krakowie, domyślamy się, że ten urzędowy „kawałek", wydany został z jego wiedzą i wolą; a jakkolwiek Szanowny Zarząd nie uznał za stosowne opatrzyć urzędowego „kawałka" praktykowanym w całym świecie komentarzem: do kogo go posyła i w jakim celu — chętnie domyślamy się tego w interesie publicznym, któremu służyć chcemy. Otóż w odpowiedzi, jak się zdaje, na zażalenia nasze, pisze krakowski zarząd pocztowy:

„Wskutek przeprowadzania zupełnej rekonstrukcyi przewodów sieci telefonicznej w Krakowie, jakoteż całkowitego przeistoczenia stacyi centralnej; nie dadzą się uniknąć czasowe przerwy lub też zetknięcia drutów, przez co przy połączeniach telefonicznych trudności w porozumieniu się powstają. Roboty te potrwają jeszcze około 10 do 14 dni. (!) Zarząd telefonów uprasza zatem o cierpliwość. Zażalenia z powodu tego raczą interesanci przesyłać w krótkiej drodze pisemnej notatki do urzędu pocztowego, którego staraniem będzie dotyczące niedogodności, o ile możności, jak najspieszniej usunąć."

(pieczęć c. k. Zarządu poczty i telegrafu w Krakowie).

Zawiadomienie to będzie przykrą dla publiczności niespodzianką. Roboty na stacyi telefonicznej w Krakowie trwają już, jeśli się nie mylimy, przeszło 3 tygodnie; teraz obiecuje nam Szanowny Zarząd jeszcze 2 tygodnie męki! Ten szlendryan urąga wynalazkowi telefonów! Zarząd poczty żąda pisemnych notatek z zażaleniami, a od czegóż są telefony?

Dyrekcya kolei państwowych donosi, że ruch osobowy i pakunkowy na przestrzeni Huta Fryderyka—Żywiec zostanie dnia 13 b. m. za pomocą przesiadania się osób, względnie przenoszenia pakunków, ponownie otwarty.

Sześciolecie teatralne dyrekcyi p. Tadeusza Pawlikowskiego dobiega końca w tym tygodniu. Na trzy ostatnie widowiska, które ów pierwszy okres istnienia nowego teatru zamkną, złożą się: „Nowa Dejanira" Słowackiego (piątek), „Nie igra się z miłością" Musseta (sobota), „Zemsta" Fredry (niedziela).

Konkurs „Harmonii". Wydział Towarzystwa przyjaciół muzyki krakowskiej „Harmonia" ogłasza konkurs na posadę dyrygenta orkiestry „Harmonii" z obowiązkiem złożenia kaucyi. Podania składać należy do dnia 31 lipca b. r. na ręce sekretarza p. Charzewskiego (Kraków, ulica Kopernika l. 17), gdzie także o bliższych warunkach poinformować się można.

(*J. T.*) **Pomnik Kościuszki**, wykonany z piaskowca, a przeznaczony dla Jasła, oglądaliśmy temi dniami w pracowni artysty rzeźbiarza p. Błotnickiego. Do tego, co pisaliśmy dawniej o modelu tegoż pomnika, podnosząc jego wysokie zalety artystyczne, dodać wypada, że, wykuty z kamienia, nietylko nic nie utracił ze swej piękności, lecz owszem zyskał z powodu monumentalnych rozmiarów, w jakich wykonany został. Energiczna faktura, nie pozbawiona finezyi podnosi ślicznie pomyślaną postać bohatera, przedstawionego w chwili, przysięgi. Jasło może być wdzięcznem artyście za ten piękny posąg.

Na dotkniętych powodzią odbędzie się w niedzielę dnia 16 b. m. w Parku krakowskim, staraniem partyi socyalno-demokratycznej wielki festyn ludowy z nader urozmaiconym programem.

Dr Borysikiewicz, słynny profesor okulistyki w Gracu, przybyć ma do Krakowa, zaproszony przez tutejszego okulistę, dra Langiego, na *consilium* do jednego z pacyentów.

Z uniwersytetu, Pp. Józef Erwin, dwojga imion, Mięsowicz, rodem z Turki w Galicyi, tudzież Gustaw Chrzanowski, rodem z Mohylewa na Białej Rusi, otrzymali na tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. dra J. Majera odprawionem zostało dziś przed południem staraniem rodziny w kościele OO. Reformatów.

Ogień. Przy ulicy Szlak L. 29 wczoraj około 9 wieczorem w mieszkaniu stróża powstał ogień. Przyczyną jego były iskry, które wypadały z pieca na źdźbła słomy i trzaski. Mieszkanie było zamknięte, starsi wszyscy zeń wyszli, pozostały tylko bezradne dzieci. Na wołanie o pomoc jednej z kobiet, mieszkających w sąsiedztwie, przybyło kilka osób, i ogień został ugaszony, nawet bez pomocy straży pożarnej. Niebezpieczeństwo groziło wielkie, szczególnie dzieciom, pozostawionym bez opieki w domu.

Pies wściekły pokąsał wczoraj około godziny 8 wieczorem na Krowodrzy czworo dzieci. Pies, należący do p. Ignacego Zbroi, od kilku dni zdradzał podejrzane objawy, a w krytycznym momencie zerwał łańcuch, wybiegł na ulicę i stał się przyczyną nieszczęśliwego wypadku. Dzieci odniosły rany głównie na rękach i nogach, ale także i na twarzy. Wezwane Towarzystwo ratunkowe udzieliło biednym dzieciom pierwszej pomocy, poczem odwiozło je do zakładu dra Bujwida. Psa, dotkniętego wścieklizną, jak również drugiego pokąsanego zabił p. Stanisław Chwastek.

Dzisiaj rano znowu jakiś pies rzucił się na dwóch robotników, następnie zaś na drugiego psa.

Do Rady powiatowej bocheńskiej z kuryi gmin miejskich został wybrany przy uzupełniającym wyborze ks. Franciszek Ratowski, jeden z najczynniejszych obywateli w powiecie, proboszcz w Starym Wiśniczu.

Do Szczawnicy przybyło od dnia 30 czerwca do 7 b. m. 243 drużyn, a 393 osób. Ogółem do dnia 7 b. m. przybyło drużyn 730, a osób 1184.

W zakładach zdrojowo-kąpielowych i klimatycznych odbędzie się tego roku lustracya obrony pożarnej. Lustracya ta zarządzoną została w porozumieniu z Wydziałem krajowym, a celem jej jest zbadanie, czy zaprowadzona w tych zakładach obrona pożarna daje zupełne bezpieczeństwo ogniowe publiczności, która do tych zakładów przybywa, ewentualnie zbadanie, co zarządzić należy, aby zapewnić publiczności to bezpieczeństwo. Do miejscowości, w których lustracya ta odbędzie się, należą: Rabka, Zakopane, Szczawnica, Krynica, Żegiestów, Iwonicz, Wysowa, Rymanów, Pustomyty, Brzuchowice, Zimnawoda, Lubień, Janów, Swoszowice, Morszyn, Skole, Truskawiec i Delatyn.

Ks. Stojałowskiego w Sączu robotnicy kolejowi napadli w nocy o godz. pół do 12 na dworcu, żądając zwrotu 1500 złr., któremi ratowali go w czasach więzienia. Obrzucone go zniewagami, nazwano go zdrajcą narodu, odsyłano do Broka. Scena ta rozegrała się w poczekalni w oczach licznych podróżnych. Ks. Stojałowski musiał się usunąć i schować w mieszkaniu jednego z urzędników kolejowych Mimo to burza nie uciszyła się. Jeszcze na stopniach wagonu musiał ks. Stojałowski słuchać zniewag, które mu rozdrażniony tłum rzucał.

Zjazd muzyków ruskich odbędzie się we Lwowie z inicyatywy księży Wiktora Matiuka i Włodzimierza Sadowskiego. Na zjeździe tym ma być omawiana ruska muzyka cerkiewna i świecka i dokonane będzie utworzenie związku ruskich muzyków. Równocześnie odbędzie się zjazd śpiewaków.

W sprawie dra T. Szydłowskiego filia akcyjnego Banku hipotecznego w Krakowie prostuje podaną przez nas za *Kuryerem Lwowskim* wiadomość w sposób następujący:

„Filia Banku hipotecznego w Krakowie wogóle weksli od dra Tadeusza Szydłowskiego nie przyjmowała, a więc też nie eskontowała weksłu na 18 tysięcy złr. z podpisem ordynata Czarkowskiego-Golejewskiego, lub jakiegokolwiekbądź innego."

Urząd pocztowy i telegraficzny w Równem koło Dukli nosić odtąd będzie nazwę „Równe w Galicyi".

W „Sokole" lwowskim odbył się egzamin kursu żeńskiego na nauczycielki gimnastyki do szkół i zakładów naukowych żeńskich. W skład komisyi egzaminacyjnej wchodzili: Ign. Romanowski, dr. Czarnik, A. Durski, dr. T. Stachiewicz, Wł. Janikowski, R. Kwiatkowski i K. Walter. Z 16 kandydatek przystąpiło do egzaminu 7. Z tych otrzymały patent z postępem bardzo dobrym: Bilińska Helena, Germanówna Irma, H ćkiewiczówna Stanisława, Kunstmanówna Zofia i Wolańska Jadwiga, zaś z postępem dobrym: Kokocińska Marya i Witkowicka Helena.

Stypendya z fundacyi Adama Mickiewicza, które w dniu 4 lipca rozdaje Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych, przyznano tego roku trzem wdowom po profesorach gimnazyalnych (w Krakowie, Stanisławowie, Złoczowie), jednej po profesorze szkoły realnej (we Lwowie), dwom po zastępcach nauczycieli (w Bochni i Drohobyczu) i jednemu sierocie po profesorze szkoły realnej (we Lwowie). Reszty podań dla braku funduszów nie można było uwzględnić.

Zjazd b. uczniów gimnazyum rzeszowskiego, którzy w roku 1874 skończyli ósmą klasę, względnie złożyli egzamin dojrzałości, odbędzie się w Rzeszowie dnia 18 b. m.

Losowanie loteryi „Sokoła" w Jaworowie odbyło się dnia 9 b. m. podczas zlotu okręgowego. Pierwsza główna wygrana padła na los 3.888, druga na los 2.354, trzecia na los 5.168. Cała lista losowania zostanie rozesłaną do dni 8.

Morderstwo w Jabłonicy, o którem otrzymał wczoraj nasz dziennik telegraficzną wiadomość, przedstawia się jako zbrodnia na tle miłosnem. Oto wiązanka bliższych szczegółów: W Jabłonicy, obok stacyi kolejowej Tartarów, dokonano w nocy z 9 na 10 b. m. morderstwo na służącej żyda tamtejszego, Marmarosza. Służąca nazywa się Jewdocha Abrahamczuk i ma 19 lat. Kula trafiła ofiarę w tylną część głowy tak, że dziewczyna straciła zaraz przytomność. Na miejsce zbrodni przyjechała komisya sądowa i ksiądz, ażeby konającej udzielić jeszcze ostatniego pomazania. Służbodawca nie telegrafował zaraz po lekarza, gdy jeszcze ratunek był łatwiejszy, aż dopiero rano, gdy sam wybierał się w drogę. Mordercą jest syn Marmarosza, Nuta, który z nieszczęśliwą ofiarą utrzymywał miłosne stosunki. Po dokonanej zbrodni uciekł winowajca w stronę Worochty i tu przyłapał go żandarm. Sędzia i lekarz są przy konającej i spodziewają się, że przed śmiercią odzyska przytomność i poda jakie szczegóły z tego, co zaszło.

Nuta Marmarosz, mimo młodego wieku, był już raz żonaty, następnie jednak rozwiódł się i teraz miał zamiar ożenić się po raz drugi. W międzyczasie jednak zawiązał stosunek z młodą góralką, służącą ojca, Jewdochą Abrahamczuk. Stosunek z tą dziewczyną stał mu na zawadzie, więc sprzątnął ją strzałem. Bliższe szczegóły wydobędzie na jaw śledztwo.

Z politechniki wiedeńskiej. Pp. Zdzisław Heinrich ze Stanisławowa, Stanisław Szulc Szulcer z Łańcuta i Wł. Przysławski, inżynier powiatowy w Cieszanowie, złożyli w wiedeńskiej politechnice drugi egzamin państwowy na wydziale inżynieryi.

Morderstwo w zakładzie dla obłąkanych w Opawie popełniła pewna kobieta, która jako cierpiąca na szał religijny, od dłuższego już czasu umieszczoną była w tamtejszym zakładzie. Skorzystawszy z chwili, w której nikt na nią nie zwracał uwagi, udusiła swoją towarzyszkę, razem z nią w celi zamkniętą. Dokonawszy morderstwa, tańczyła naokoło zwłok zamordowanej, śpiewała pobożne pieśni i dumną była ze swego strasznego czynu.

Braciszek Flamidien, uwięziony w Lille przed dwoma miesiącami pod zarzutem, że zamordował ucznia klasztornej szkoły w Lille, został przez sąd uwolniony od winy i wypuszczony na wolność. — Z tego powodu powstały demonstracye. Tłum kilkotysięczny przeciągał ulicami, wołając: „precz z Jezuitami", a w lokalach redakcyjnych dzienników konserwatywno klerykalnych powybijał szyby.

Kardynał Mertel umarł dnia 11 b. m. w swem miejscu rodzinnem Allumiere, w 94 roku życia. Mimo tak podeszłego wieku zmarły aż do niedawna brał udział we wszystkich uroczystościach watykańskich, a zwłaszcza w posiedzeniach naukowych Akademij. Z powodu częściowego porażenia ciała, opierał się, idąc, na swoim sekretarzu i kamerdynerze. Kardynał Mertel, którego rodzina pochodzi z Bawaryi, poświęcił się pierwotnie nauce prawa i jako adwokat zyskał pewne wzięcie. Kardynał Antonelli, poznawszy młodego prawnika, zaciągnął go do służby sądowej Watykanu, a Mertel wkrótce tak się odznaczył, że piastował po kolei rozmaite teki ministeryalne w byłem państwie papieskiem. W roku 1858 otrzymał kapelusz kardynalski, ale podobnie jak Antonelli nie miał święceń kapłańskich, lecz był tylko dyakonem. Za Leona XIII został po śmierci kardynała Lucca wicekanclerzem Kościoła rzymskiego.

Najnowsze parasolki w Paryżu w tej chwili są z niebieskiej, jedwabnej materyi z takąż samą podszewką i laską świetnie na niebiesko lakierowaną, z rączką srebrną, lub też z perłowej masy. Robią także usiłowania, aby wprowadzić znowu w modę będące przed kilku laty w użyciu parasolki o bardzo wysokich laskach lakierowanych, w kolorach stosownych do barwy toalety, z rączkami w stylu Ludwika XVI, z pełną kokardą.

Mianowania. Ministerstwo handlu nadało posady zarządców kontrolorom pocztowym: Romanowi Saracyńskiemu z Rzeszowa i Henrykowi Münichowi z Tarnowa, pierwszemu w Rawie Ruskiej, a drugiemu w Nisku.

Ministerstwo handlu zamianowało poczmistrza Roberta Kuhnena w Radziechowie oficyałem pocztowym, a dyrekcya poczt i telegrafów pozostawiła go w dotychczasowem miejscu służbowem.

Wydział krajowy zamianował sekundaryuszami I kl. dr. Tadeusza Fechtera na oddziale chirurgicznym i dr. Henryka Kuszeka na oddziale położniczym, a sekundaryuszem II klasy dr. J. Kruszyńskiego na oddziale położniczym szpitala lwowskiego.

Podziękowanie. Na gimnazyum polskie w Cieszynie podczas pobytu w Cieszynie młodzieży akademickiej z Krakowa wręczyli ks. kanonik Flis i p. Gincel prezesowi „Macierzy szkolnej" kwotę 140 złr., jako czysty dochód z festynu, urządzonego dnia 11 czerwca b. r. w parku dra Jordana na rzecz gimnazyum polskiego w Cieszynie. Zarząd „Macierzy szkolnej" uważa sobie za miły obowiązek złożyć Komitetowi za kilkakrotne już urządzenie festynów na korzyść gimnazyum cieszyńskiego najserdeczniejsze dzięki i uprasza uprzejmie o dalszą łaskawą pamięć. Głęboka wdzięczność należy się też licznym ofiarodawcom za złożone datki na ręce Komitetu festynowego.

Zarząd „Macierzy szkolnej". Ks. Londzin.

Składki. Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożyli: ukończeni słuchacze III. roku wyższej szkoły handlowej w Krakowie: Bialikiewicz Józef, Birn Abraham, Bochdanowicz Tadeusz, Byczkowski Roman, Cyfrowicz Karol, Godlewski Ernest, Hilter Józef, Horowitz Jan, Joras Jerzy, Kapała Władysław, Mieszkowski Witold i Weiss Artur 16 złr. 10 ct; magistrowie farmacyi w aptece p. A. Karpińskiego w Rzeszowie, z powodu zaprowadzenia tam osobnego wynagrodzenia za służbę nocną 3 złr.; dr. Kepler 20 złr. (z wygranego zakładu).

Dla Tow. „Szkoły ludowej" S. S. 1 złr. 60 ct., zebrane w Andrychowie.

Z kalendarza. We czwartek, 13 lipca: Małgorzaty p. i Anakleta p.; w piątek, 14 lipca: Bonawentury doktora w.; w sobotę, 15 lipca: Rozesłanie Apostołów i Henryka.

Wschód słońca w piątek, 14 lipca, o godzinie 3 m. 50, zachód o godz. 7 m. 42. Długość dnia g. 15 m. 52.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 12 lipca pogoda, termometr od +16,1° doszedł do +24,0° C. Barometr powoli opada.

Dnia 13 lipca o godzinie 7 rano stan barometru był 744,6 mm., termometru +16,0° C. Wiatr wschodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** We wtorek odegrano po raz ostatni, jak ogłosiły afisze, najpopularniejszą ze sztuk repertoaru krakowskiego, zawsze mile słuchany dramat Maskoffa „Tamten". Komunikat dyrekcyi, zamieszczony przed kilku dniami, oraz plakaty doniosły, że przedstawienie to było zarazem ostatnim pożegnalnym występem p. Kamińskiego, ulubieńca publiczności krakowskiej. Wyrazem tego pożegnania, a zarazem wymownym objawem sympatyi ze strony publiczności dla opuszczającego krakowską scenę artysty były wieńce i kwiaty, jakiemi go hojnie obdarzono, w podzięce za grę istotnie nieporównaną pod względem siły, charakterystyki, prawdy i artyzmu, jaką rozwija w roli Korniłowa tej bezsprzecznie najlepszej ze swoich scenicznych kreacyj. W zastępstwie nieobecnego w Krakowie p. Solskiego rolę porucznika Strełkowa odegrał p. Roman z doskonałem wcieleniem się w typ rosyjskiego oficera. Teatr był szczelnie zapełniony.

— **Dramat „Harde dusze"** Zygmunta Sarneckiego, wysnuty z powieści Elizy Orzeszkowej p. t. „Bene nati", ukazał się w druku w tłómaczeniu rosyjskiem, w książkowem wydaniu. Tłómacz, p. Grzegorz Worobjew, dedykował swój doskonały przekład autorowi.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie targowe Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie, ul. Kopernika, 7.

Targ lwowski 12 lipca.

Za woły przeciętnej żywej wagi 400—500 kilo płacono po 28—32 ct., za krowy przeciętnej żywej wagi 350—500 kilo płacono po 23—29 ct., za buhaje przeciętnej żywej wagi 400—600 kilo płacono po 24—30 ct.

Ceny mięsa w rzeźni tylne od 50—56 ct., przednie 48—54 ct. za kilo. Targ ożywiony.

Targ wiedeński pierwszej spółki rzeźników 10 lipca. Spęd 4308 sztuk wołów opasowych, między temi 800 sztuk galicyjskich. Płacono za woły galicyjskie prima po 32—35 złr., średnie 27—31 złr., krowy 24—28 złr., buhaje po 26—33 złr. Z powodu znowu dość znacznego spędu ceny spadły o 1 złr. na 100 kilo żywej wagi.

Targ praski 10 lipca. Spęd 736 sztuk wołów opasowych. Płacono za woły średnie 31 do 33 złr., za lżejsze 28—30 złr., za krowy 27—30 złr., za buhaje 30—35 złr. Usposobienie dość dobre.

Targ w Bernie morawskiem 7 lipca. Spęd 156 sztuk wołów. Płacono za woły prima 33—36 złr., średnie 30—34 złr. Targ dobry.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Przemyśl, 13 lipca. W Ruskiej Wsi, w Drohobycku i Dubiecku szalały burze. W Ruskiej Wsi piorun zabił na miejscu jednego robotnika, a trzech poraził.

W Stroniowcach, majątku ks. Lubomirskiego, leśny zastrzelił przez nieuwagę dziewczynę, mędlącą konopie.

Tarnopol, 13 lipca. Na gościńcu za Mikulińcami, pod lasem Krowinka, znaleziono zwłoki strażnika polnego, srodze pokaleczone. Komisya sądowa stwierdziła morderstwo.

Wiedeń, 13-go lipca. *(Telefonem.)* Dziś odbyła się rozprawa karna przeciw Janowi Kocowi, lokajowi p. Rylskiego, oskarżonemu przez prokuratoryę o zamierzone otrucie swego pracodawcy. Po przesłuchaniu kilkunastu świadków, oświadczył prokurator, że zeznania ich usunęły podejrzenia przeciw Kocowi skierowane i dlatego prokuratorya od oskarżenia odstępuje. Koca natychmiast wypuszczono na wolność

Wiedeń, 13 lipca. Sąd wyższy krajowy postanowił wypuścić na wolną stopę przywódcę robotników Bretschneidera.

Wiedeń, 13 lipca. *Wiener Abendpost* oświadcza, że doniesienie niektórych dzienników, jakoby minister sprawiedliwości zamierzał wydać książkę z formularzem w sprawach sądowych dla niefachowej publiczności, pozbawione jest wszelkiej podstawy, ponieważ minister nikomu nie wydał polecenia do napisania podobnej książki.

Wiedeń, 13 lipca. Wczoraj wieczorem odbyły się dwa olbrzymie, co do liczby uczestników, zgromadzenia socyalno demokratyczne, na których przywódcy Adler i Reumann nawoływali robotników wśród hucznych oklasków do prowadzenia dalej walki przeciw reformie wyborów gminnych. Oba zgromadzenia miały przebieg spokojny. Także na ulicach nie przyszło do żadnych demonstracyi. Na Ottakringu oddział konnej policyi rozpędził część robotników, idących w zwartych gromadkach, co wywołało pewne wzburzenie.

Baden (pod Wiedniem), 13 lipca. Przy ładowaniu wagonu jeden z robotników wpadł pod koła, które odcięły mu głowę.

Paryż, 13 lipca. *Echo de Paris* obecność kanclerza Hohenlohego w Paryżu — łączy z zamierzonem w roku przyszłym przybyciem cesarza Wilhelma na wystawę.

Paryż, 13 lipca. Do rozprawy Dreyfusa wezwano 175 świadków. Rozprawa rozpocznie się d. 18 sierpnia.

Madryt, 13 lipca. Przesilenie zostało zażegnane. Sagasta i Moret poczynili, w imię interesów kraju, ustępstwa i zawarli z rządem kompromis.

Londyn, 13 lipca. *Biuro Reutera* donosi z Lourenço Marques, że pod przylądkiem Delgado najechała na skały podwodne kanonierka „Trush", która w Lourenço Marques miała przyłączyć się do krążowników angielskich: „Tartar", „Doris" i „Widgeon".

„Trush" odpływa do Kapsztadtu dla naprawienia doznanych uszkodzeń.

Bukareszt, 13 lipca. Minister spraw wewnętrznych wystosował do prefektów okólnik, w którym nakazuje im, aby przez częste, osobiste inspekcye i sprawozdania podwładnych im organów przekonywali się o potrzebach i usposobieniu ludności wiejskiej, a to celem zwalczania szkodliwych agitacyj, oraz pouczania włościan o ich prawach i obowiązkach. Każda próba buntu ma być z całą surowością ustaw stłumiona.

Sytuacya.

Wiedeń, 13 lipca. *(Telefonem.)* Ministrowie węgierscy: Szell i Lukacs przybyli tu dzisiaj. Szell udaje się do Ischlu, dokąd wyjeżdża także hr. Thun.

Praga, 13 lipca. *Narodni Listy* zamieszczają z kół poselskich pochodzącą wiadomość, że pogłoski, jakoby nowa ustawa językowa wydaną być miała na podstawie § 14, pozbawione są wszelkiej podstawy. Na wszelki sposób rząd powinien albo dotrzymać umowy i uregulować kwestyę językową, albo przygotować się na to, że u Czechów spotka się ze zmianą frontu. Posłowie i lud czeski coraz głośniej objawiają swe niezadowolenie.

Grac, 13 lipca. Wczoraj odbyło się tutaj zgromadzenie, na którem uchwalić miano rezolucyę, wzywającą posłów, aby nie dopuścili do wybrania w parlamencie delegacyj. Zgromadzenie zostało przez komisarza rządowego rozwiązane.

Zamach na Milana.

Belgrad, 13 lipca. Oprócz innych konsekwencyj politycznych zamach na Milana sprowadził i tę także, iż znaczna ilość wybitniejszych członków stronnictwa radykalnego opuściło je, twierdząc, że nie mogą popierać opozycyi, noszącej charakter osobisty i kroczącej po nielegalnej drodze.

Belgrad, 13 lipca. Zamianowano już członków sądu doraźnego dla Belgradu i okolicy. Są nimi: radca trybunału kasacyjnego Laza Popowicz, radca trybunału apelacyjnego Marko Gjorgjewicz i prezydent sądu miejskiego w Belgradzie Waza Simicz.

W jednej z drukarń znaleziono manuskrypt proklamacyi, donoszącej o śmierci Milana.

Belgrad, 13 lipca. Sprawca zamachu, Knezewicz, porobił wczoraj nader ważne i działaczy radykalnych wielce obciążające zeznania, z których wynika, że spisek inscenizował w Cetynii zbiegły tam radykalny przywódca ludu, Ranko Tajsics. Stwierdzono, że miał on oczekiwać Knezewicza na brzegu Sawy, aby mu pomódz w ucieczce. Dowiedziawszy się jednak o nieudaniu się zamachu, umknął, tak że Knezewicz, przybywszy nad Sawę, nie znalazł tam ani czółna, ani Tajsicza.

Radykali zaś ze swej strony utrzymują, że Knezewicz jest po prostu najemnym agentem prowokacyjnym (!), przy którego pomocy rząd chce się uwolnić od niewygodnej opozycyi i radykalnych przywódców.

Mianowania w sądownictwie.

Wiedeń, 13 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza: Prezydent ministrów zamianował sekretarza powiatowego namiestnictwa galicyjskiego, Jana Adamiaka adjunktem dyrekcyi urzędów pomocniczych w prezydyum rady ministrów. Minister sprawiedliwości przeniósł radców sądu krajowego, Karola d'Abancourta, naczelnika sądu powiatowego w Żurawnie do Lwowa, Konstantego Praweckiego, naczelnika sądu powiatowego w Bełzcu, do Przemyśla; Maksymiliana Finkelsteina, naczelnika sądu powiatowego w Brzozowie, do Sambora; Józefa Swaryczewskiego z Brzeżan do Lwowa; Alojzego Dobrzańskiego z Tarnopola do Sambora; Józefa Kristela, naczelnika sądu powiatowego w Wyżnicy do Czerniowiec i Józefa Zeidlera z Suczawy do Czerniowiec.

Minister sprawiedliwości zamianował radcami sądu krajowego przy trybunałach I. instancyi sekretarzy sądowych: Włodzimierza Gładyszowskiego i Włodzimierza Haszczyca, obu dla Przemyśla, oraz Joachima Tomaszewskiego we Lwowie dla Sanoka; zastępcą prokuratora państwa Józefa Paszkiewicza w Złoczowie dla Sanoka, sędziego powiatowego dra Ernesta Mandyczewskiego w Dornie Watrze dla Suczawy, sekretarzy sądowych Andrzeja Loreka w Jarosławiu dla Sambora, Antoniego Kauczyńskiego we Lwowie dla Lwowa, Aleksego Taniaczkiewicza ze Lwowa dla Brzeżan, Teodora Bordolo Abondi de Boreo we Lwowie dla Lwowa, Konstantego Mironowiczaa w Sokalu dla Tarnopola, dra Kornela Kisselitza z Suczawy dla Suczawy dra Emanuela Drezdnera w Czerniowcach dla Czerniowiec, sędziego powiatowego w Sadagórze Emila Orobko dla Czerniowiec, Stanisława Wierzbickiego we Lwowie dla Lwowa. Feliksa Bernackiego w Bóbrce dla Kołomyi, Stanisława Nowodworskiego w Kopeczyńcach dla Kołomyi, Emila Prokopowicza w Suczawie dla Suczawy, sędziego powiatowego Eliasza Dana w Kotzmanie dla Suczawy i adwokata dra Wiktoryna Mańkowskiego w Rohatynie dla Kołomyi.

Minister sprawiedliwości zamianował radcami sądu krajowego i naczelnikami sądów powiatowych: Sędziego powiatowego Antoniego Twerdochleba w Jarosławiu, Eustachego Terleckiego w Sądowej Wiszni, Józefa Strutyńskiego w Żydaczowie, Włodzimierza Nestorowicza w Ustrzykach, Teofila Eywelinga w Storożyńcach, Jana Czauderne w Delatynie, Jana Wokroja w Olesku, St. Czerwińskiego w Kossowie, Michała Fedyńskiego w Podhajcach, Józefa Reicherta w Borszczowie, Karola Rybotyckiego w Chodorowie, Leona Łuszczeckiego w Kozowej, Modesta Karatnickiego w Kałuszu, Włodzimierza Łukawieckiego w Wojniłowie, Włodzimierza Kiszakiewicza w Obertynie, Józefa Bilińskiego w Baligrodzie, wszystkich z pozostawieniem w dotychczasowych miejscach urzędowania.

Minister sprawiedliwości zamianował radcą sądu krajowego i naczelnikiem sądu powiatowego sekretarza sądowego Józefa Radziechowskiego w Złoczowie dla Czortkowa, Teofila Gielitowicza w Ottynii dla Brzozowa, Henryka Goralskiego w Kossowie dla Bełzca i Teofila Grochowicza w Brzeżanach dla Dynowa.

Minister sprawiedliwości przeniósł naczelnika sądu powiatowego Wincentego Rojcę do sądu obwodowego w Nowym Sączu, Feliksa Rebena naczelnika sądu powiatowego w Krośnie do sądu obwodowego w Jaśle, dra Bronisława Wydrychiewicza naczelnika sądu powiatowego w Liszkach do sądu krajowego w Krakowie i Mieczysława Turowicza z Nowego Sącza do sądu krajowego w Krakowie.

Dalej zamianował minister sprawiedliwości następujących sekretarzy sądowych radcami sądu krajowego: dra Franciszka Mietelskiego w Tarnowie dla Rzeszowa, dra Ernesta Gruszczyńskiego, dra Wojciecha Dąbrowieckiego i dra Emila Eibenschütza w Krakowie dla Krakowa, sekretarza prokuratoryi skarbu we Lwowie, dra Józefa Muczkowskiego dla Krakowa, zastępcę prokuratora Antoniego Piotrowskiego dla Rzeszowa i adwokata dra Jana Cieszyńskiego w Biały dla Nowego Sącza.

Minister sprawiedliwości zamianował radcami sądu kraj. i naczelnikami sądów powiatowych; sędziego pow. Jana Muchowicza w Grybowie dla Brzostku, sekretarza sąd. Aleksandra Namysłowskiego w N. Sączu dla Liszek i sekretarza sąd. Marcina Stubera w Jaśle dla Biecza, sędziami powiatowymi zaś: dra Mieczysława Kickiego w Krościenku, Marcina Staszczaka w Leżajsku, Wojciecha Pawlikowskiego w Tuchowie, Stanisława Kuzię w Ulanowie, Stanisława Zacharyasza w Myślenicach i Andrzeja Madejskiego w Niepołomicach — wszystkich na dotychczasowych miejscach służbowych.

Minister sprawiedliwości przeniósł sędziego powiatowego, dra Adama Pileckiego z Dynowa do Żurawna, a sekretarzy sądowyyh: Maksymiliana Kobylańskiego z Zastawny do Suczawy, Epominandasa Waronę z Solki do Suczawy, dra Rudolfa Neumanna z Bełza do Lwowa, Hipolita Fedorowicza z Chodorowa do Lwowa, Antoniego Nebrebeckiego z Rawy do Przemyśla, Maryana Rappego z Borszczowa do Chodorowa, Władysława Frendna z Bursztyna do Brzeżan i Jana Fedynkiewicza ze Stryja do Przemyśla.

Dalej zamianował minister sędziami powiatowymi adjunktów: Hipolita Colinesca w Radowcach dla Dorna Watry, Jana Stefanowicza z Czerniowiec dla Wyżnicy, Emila Tamoruga w Dorna Wotrze dla Sadogóry i Jerzego Tarnowskiego z Suczawy dla Koćmania; sekretarzami przy wyż. sądzie kraj we Lwowie, adjunktów: dra Kazimierza Hommego w Busku, Tadeusza Rybickiego we Lwowie i Włodzimierza Zygadłowicza w Szczerzycu.

Sekretarzami przy trybunałach I. instancyi: zastępcę prokuratora Józefa Meixnera w Czerniowcach dla Czerniowiec, oraz adjunktów sądowych: Władysława Dębskiego w Złoczowie dla Złoczowa, dr. Ludwika Dylkego w Dolinie dla Lwowa, Mieczysława Dniestrzańskiego w Delatynie dla Lwowa, Włodzimierza hr. Russockiego w Brodach dla Stryja, Pawła Wojtasiewicza w Drohobyczu dla Lwowa i Włodzimierza Grabowieckiego w Kołomyi dla Lwowa.

Dalej zamianował minister sekretarzami sądowymi przy sądach powiatowych adjunktów: Alfreda Sochockiego w Sieniawie dla Sieniawy, Łazarza Rosenfelda w Putilli dla Stonestie, Kazimierza Bogdanowicza w Dolinie dla Rożniatowa, Włodzimierza Kulczyckiego w Kałuszu dla Medenic, Leona Bereżnickiego w Bursztynie dla Bursztyna, Bazylego Malarkiewicza w Podhajcach dla Mościsk, Kaksymiliana Kapuścińskiego w Budzanowie dla Budzanowa, Władysława Donichta w Kossowie dla Kossowa, Józefa Zborowskiego w Żurawnie dla Liska, Filemona Metellę w Czortkowie dla Żurawna, Jerzego Sznieżykowskiego w Mikulińcach dla Komarna, Edmunda Galika w Jarosławiu dla Jarosławia, Oresta Dębickiego w Brodach dla Brodów, Włodzimierza Lityńskiego w Sokalu dla Sokala, Jana Ogonowskiego w Rohatynie dla Rohatyna, Konstantego Pawlikowa w Niżankowicach dla Winnik, Hieronima Wierzchowskiego w Buczaczu dla Tłumacza, Romana Dmóchowskiego w Jaworowie dla Janowa, Eugeniusza Ansiona w Tarnopolu dla Żółkwi, Adolfa Nechaya w Rudkach dla Oleska, Stanisława Nowosielskiego w Trembowli dla Zabłotowa, Michała Felsztyńskiego w Podhajcach dla Potoka Złotego, dra Władysława Cichockiego w Sądowej Wiszni dla Sądowej Wiszni, Włodzimierza Kuryłowicza w Mielnicy dla Rymanowa, Feliksa Orzelskiego w Skałacie dla Rohatyna, Jarosława Łepkiego z Drohobycza dla Bełza, Leona Nawrockiego z Mikołajowa dla Mikołajowa, Juliana Garlickiego z Kałusza dla Bolechowa, Maksymiliana Rosensteina z Rawy dla Rawy, dra Władysława Hoszowskiego z Kulikowa dla Kamionki Strumiłowej, Kazimierza Piotrowskiego z Buska dla Łopatyna, Karola Leibschunga w Kutach dla Kut, Tadeusza Dyakowskiego z Budzanowa dla Skolego, dra Berla Horowitza ze Zbaraża dla Kozowy, Bartłomieja Madeyskiego w Tyśmienicy do Bóbrki, Jul. Curkowskiego z Sadogóry dla Zastawny, Szym. Wydyniwskiego ze Storożyniec dla Dorna-Watry, Eliasza Semaka z Czerniowiec dla Solki, Jana Schneidera z Kamionki Strumiłowej dla Ottynii, dra Stanisława Drozdowskiego z Podwołoczysk dla Grzymałowa; dalej adjunkta sądowego przy Rządzie krajowym w Serajewie Karola Granowskiego dla Kopeczyniec i kandydata adwokackiego Stanisława Hodolyego z Jarosławia do Turki.

Minister sprawiedliwości przeniósł sędziego powiatowego Wincentego Jabłońskiego w Bieczu do Krosna. Dalej zamianował sędziami powiatowymi: zastępcę prokuratora Eugeniusza Zabierzowskiego w Krakowie dla Grybowa, adjunkta sądowego Franciszka Jopeka w Przeworsku dla Radomyśla i Andrzeja Filipowicza w Żmigrodzie dla Żmigrodu.

Minister sprawiedliwości przeniósł zastępcę prokuratora dra Stanisława Trzaskowskiego w Wadowicach do Krakowa, a adjunktów sądowych Józefa Ptasia w Mszanie Dolnej i Józefa Jaworskiego w Rzeszowie zamianował zastępcami prokuratora, pierwszego dla Krakowa, drugiego dla Wadowic.

Minister sprawiedliwości przeniósł sekretarzy sądu: Jana Kotarbińskiego w Tarnowie do Rzeszowa, Władysława Moczydłowskiego w Krakowie do Tarnobrzega, Dawida Spitzera w Mielcu do Tarnowa, Jana Maryniarczyka w Ropczycach do Jasła, Józefa Hanskiego w Łańcucie do Wadowic, dr. Karola Kurkowskiego w Chrzanowie do Wojnicza i Jana Tomasza Gorylskiego w Gorlicach do Rzeszowa.

Dalej zamianował sekretarzami sądu adjunktów: Franciszka Durę w Tarnowie dla Tarnowa, Mieczysława Bieleckiego w Nowym Sączu dla Nowego Sącza, dra Stanisława Komorowskiego w Podgórzu dla Krakowa, dra Jana Kawalca w Mszanie Dolnej dla Nowego Sącza, Konstantego Nowaczyńskiego w Sokołowie dla Jasła, Maryana Korytowskiego w Limanowy dla Ropczyc, Artura Wobra w Myślenicach dla Chrzanowa, Piotra Szufnarę w Dębicy dla Krakowa, Tadeusza Bażana w Żywcu dla Żywca, Feliksa Wilczyńskiego w Bochni dla Bochni, Kazimierza Witkowskiego w Dąbrowy dla Krakowa, dra Jana Różeckiego w Biały dla Krakowa, Augusta Romualda Danielewicza w Łańcucie dla Łańcuta, dra Kazimierza Soleckiego w Żmigrodzie dla Krakowa, Hieronima Jagoszewskiego w Krakowie dla Nowego Sącza, Michała Dziewońskiego w Nowym Targu dla Radomyśla, Wincentego Księzkiego w Tuchowie dla Mielca, Wiktora Rollego w Łańcucie dla Leżajska, dra Wincentego Chmurę w Liszkach dla Krakowa, Stanisława Bugayskiego w Gorlicach dla Gorlic, Romualda Leleka w Rzeszowie dla Tarnowa, Karola Nenyczkę w Andrychowie dla Tornowa i Władysława Babela w Milówce dla Biały.

Minister sprawiedliwości zamianował zastępcami prokuratora adjunktów: Włodzimierza Rusina w Delatynie dla Złoczowa i Edmunda Swierczyńskiego w Dolinie dla Lwowa.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 13 lipca 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Węgierskie Losy Premiowe	161	—
Losy tureckie	63	[illegible]
Akcye Anglobanku	152	25
„ Unionbanku	311	50
„ Bankverein	274	—
„ Laenderbanka	242	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	287	—
„ „ Południowej	275	—
„ „ Elbethal	260	—
„ „ Nordbahn	3346	
„ „ Staatsbahn	347	50
„ „ Alpine	[illegible]	50
„ Tureckie Tabaczne	143	
Ruble	127	12½

Berlin, 13 lipca 1899.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	[illegible]
Krótki Wiedeń	169	40
Banknoty rosyjskie	216	15
Krotka Warszawa	215	[illegible]
4½% Listy polskie	100	[illegible]
Renta włoska	94	[illegible]
Akcye kredytowe austryackie	237	35
Ruble Ultimo	216	[illegible]

Wiedeń, 13 lipca 1899.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	18	60
Cena nafty	18	40
Pszenica na jesień	8	80
Żyto na jesień	7	20
Owies na jesień	5	80
Kukurudza	5	—

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 13 lipca 1899 r., godzina 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	126	75	127	75
Marki niemieckie	58	90	59	15
Franki papierowe	47	65	48	10
20-te frankówki w złocie	9	53	9	59
II. Listy Zastawne				
3% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	10	101	—
4% „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	2[illegible]	101	[illegible]
4% „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	9[illegible]	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	65	96	40
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96	50	97	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	93	75	94	75
5% Obligacye komun. Banku kraj.	101	75	102	75
4½% „ „ „ „	100	25	101	—
4% Obligacye kolejowe	97	25	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	27	75
„ „ Stanisławowa	56	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	372	—	382	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	200	—	207	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	50	211	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy.	286	50	2[illegible]8	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno

---

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach pamiętajmy
o Towarzystwie „Szkoły ludowej".

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.